Nr. 8. Lwów 20 Lutego 1887. Rok IV.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pogawędki o oszczędności.

Umieć nabywać — i nabywać każdą rzecz we właściwym czasie.

(Ciąg dalszy.)

Zdarza się słyszeć, że żona pokryjomu przed mężem sprzedaje, kupuje, że mąż nie objaśnia żony, na co pieniędzy używa; dzieci nie mając, czego potrzebują, albo też pragnąc coś posiadać, bez wiedzy rodziców wynoszą z domu; czeladź znowu na swoją rękę, z tego lub owego korzysta. W takim domu trudno, żeby coś zaoszczędzono, niedostatek prędko tam się rozgości.

We wsi osiada żydek z liczną rodziną, nie prowadzi żadnego rzemiosła, po całych dniach nic nie robi, przecież dobrze żyje. Wnet sekret się wydaje, oto tej i owej gospodyni ułatwił coś sprzedać w sekrecie przed mężem, tamtej wódkę podnosi, chłopakom papierosów dostarcza. Czasem ich do swej izdebki zgromadza i do gry w karty upoważnia, a oto wszystko dzieje się kosztem ojca rodziny. W ten sposób wszyscy są w zmowie, aby niedostatek, nędza zawitała. Służący coś sobie przywłaszczy i do żydka zaniesie, a choć parę groszy otrzyma, kontent, bez uwagi, że gospodarza trzy razy więcej skrzywdził. Krzywdzą jedni drugich w domu, przez łakomstwo, kiedy każdy zjada, lub wypija pokryjomu przed innym, co mu do smaku przypada. Ileż to grosza zmarnowanego, ile zdrowia sponiewieranego przez ludzi, każdego targu, jarmarku! Oto gospodarz lub gospodyni udaje się do miasta, zapija wódkę, zakąsa słoniną, kiełbasą, a nie dba, żeby w domu zjeść zdrowo i porządnie. Rzemieślnik bawi się w niedzielę w szynku, lub jakiemś innem miejscu, za pieniądze przez cały tydzień zarobione, a w domu żona i dzieci głodne. Gdyby nie jego łakomstwo, obżarstwo i pijaństwo, mógłby coś odłożyć i zaoszczędzić. Nie czyni tego, więc biedny, a często i w nędzy żyje.

I miłosiernym być nie może ten, kto czyni miłosierdzie z niesprawiedliwości. Dzieci, służący, nie mogą rozporządzać własnością rodziców i tem co należy do gospodarza. Chcesz drugiemu dobrze czynić, sobie ujmij, a zawsze z wiadomością starszych postępuj.

Jak temu wszystkiemu zaradzić? Gospodarz, matka i ojciec, odpowiadamy, muszą czuwać nad moralnością swoją i całej rodziny. Jeżeli bowiem w rodzinie nie będzie pamięci na Boga, pamięci na przykazania jego, — tam nie będzie oszczędności, czyli dobrego bytu.

Oszczędność bowiem daje dostatek, a oszczędności nie może być, bez spełnienia obowiązku, bez pracy, porządku, czujności, bez poświęcenia siebie i zaparcia. Kto tego wszystkiego nas uczy? religia, która wolę naszą udoskonala i do woli Bożej zbliża. Kto miłuje Boga, pragnie dobrego dla siebie, dla drugich. Nie trwoni nie rozprasza, namiętnościom nie dogadza, ogląda się na jutro, bo myśli o wieczności. Oszczędność po chrześcijańsku pojmowana jest cnotą, dlatego tak śmiało ją zalecamy wszystkim.

W miasteczku S. mieszkały dwie siostry. Jednej oddane pracy, nierównem cieszyły się powodzeniem.

— Czem się to dzieje, spytała raz uboższa, że jestem tak samo czynną, pracowitą, mam tyleż co ty siostro przychodu, a przecież co dzień więcej mnie niedostatek przyciska, kiedy ty we wszystko jesteś zaopatrzoną?

— Prawda — ale patrz, (ukazując jej krzyżyk, który na piersiach nosiła), w tem siła, co mi wszystko daje.

— Rozumiem cię — jesteś pobożną — lecz o ile mi się zdaje, i ja czynię zadość przepisom religii. — Nie zapomniałam ostatnich słów naszej matki: „Myśl o Bogu, a On o tobie myśleć będzie“. Ja na Boga pamiętam — ale On o mnie zapomina.

— Nie sądź tak, siostro — upewniam cię, że moc krzyża w nim samym się mieści. Co do mnie, każdego ranka ze znakiem tym obchodzę dom cały, jestem i w komorze i w piwnicy i przy każdej rzeczy Jeżelim czego nie obejrzała i Panu Jezusowi nie pokazała którego dnia, — nazajutrz to zaraz czynię. Weź, pożyczam ci, po tygodniu mi oddasz, tylko uczyń tak samo.

Uściskały się i każda wróciła do domu swego. Pamiętna na radę siostry ta, co się czuła zapomnianą przez Ojca niebieskiego, postanowiła z Panem Jezusem w ręku obejrzeć całe domostwo swoje — i cóż się pokazało? — Wszędzie, gdzie zajrzała, znalazła coś do poprawienia, uporządkowania oczyszczenia. Wiele rzeczy odkryła, które jej przydać się jeszcze mogły, spotkała się z książeczką rachunkową, którą prowadzić zaniedbała.

Widząc to wszystko, wstydem spłonęła. Jakto i ja mogłam na Boga składać, Boga oskarżać, kiedy sama była niedbałą?

Po kilku dniach, bieży do siostry, oddaje jej krzyżyk, a ściskając serdecznie woła: dziękuję ci za radę i tak łagodne upomnienie. Już pojmuję, że pomyślność domowa zależy od czujności, że trzeba mieć wszystko na pamięci!

— Tak samo, wtrąciła wtedy rozsądna doradczyni, dobro naszej duszy zawisło od pamięci, że Bóg wszystko widzi, że nawet przenika myśli nasze.

Żeby oszczędność oddziałała na byt pojedynczych rodzin i całego społeczeństwa, wiele, jak widzimy, potrzeba warunków; przedewszystkiem innego kierunku w postępowaniu — oględniejszego wychowania młodego pokolenia.

Słyszymy, że Francya to kraj oszczędny, a wymowny tego dowód dał cały naród, spłacając nieprzyjaciołom wielką kontrybucyę.

Muszą wiedzieć wszyscy, że oszczędność nawet od niesławy naród wybawia; — ale wielkie pożytki z małych, drobnych składają się rzeczy. Oto np. ci Francuzi mówią: *„wiele miej bielizny, a mało strojów"*.

Przyznaję się, że chciałem na to zdanie nie zwracać uwagi, tymczasem ono doskonale posługuje do wykazania, że kto oszczędny, tego przepisu trzyma się niezawodnie.

Czytając o dawnej zamożności u nas, przypuścić należy że gospodynie polskie powyższą zasadę znały i praktykowały.

Kiedy jedna wiekowa, bo 80 lat z górą sobie licząca obywatelka, chciała mi dać wyobrażenie o dawnej zamożności domu: „chodź, rzekła, pokażę bieliznę stołową".

Oto, co mi zostało po wyposażeniu dwóch córek, opatrzeniu dwóch synów, i ukazała na otwartą szafę.

— Na ileż może być osób? zapytałem.

— Na 500 tylko — po większej części wszystko w domu się robiło, przędły panny szlachetne, będące u mnie, a razem z niemi i wiejskie dziewczyny.

Pytam czy dziś w domach nawet tych, co za zamożne uchodzą — znalazłby kto podobny zasób? Nic też dziwnego że gdy w domu więcej osób się zbierze, kłopot nie mały, jak sobie radzić.

Lecz wstąpmy do chaty wiejskiej, kto o zamożności naszego ludu sądzi ze świątecznych strojów — ten się cieszy i mówi: dbry byt widać, zamożność wzrasta — jakie kobiety mają piękne chustki, ile ich to kładzie na siebie; i mężczyźni w sukiennych kapotach! Zapewne, tylko proszę iść ze mną

Ta sama strojnisia, cośmy ją chwalili, nie ma czystej bielizny na sobie; — cały tydzień chodzi w jednej koszuli, dla czego? bo ledwie na niedzielę czystą bierze. (D. n.)

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie limanowskim

odbytej w r. 1886 przez p. Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

Z początku również potrosze dodawano tej sieczki do kartofli, a dopiero stopniowo powiększono jej ilość, gdy się już do niej świnie przyzwyczaiły. Pożytek tu był znacznie lepszy jak przy sieczce ze słomy, której świnie nie trawią, tylko przez nie z gnojem przechodzi. Sieczkę zaś z młodej

---

Kto z Bogiem, z tym Bóg.

NAPISAŁ ANTONI RINK.

II.

Dwa lata minęły a znowu nadeszło święto Zielonych świąt. Marysia siedziała w ciemnej izdebce w suterenach na Długiej ulicy. Dzwony kościołów starożytnego Krakowa zwiastowały mieszkańcom grodu uroczystym i poważnym swym dźwiękiem dzień świąteczny. Być może iż w chwili tej przypomniała sobie uroczy głos dzwonu kościółka wiejskiego..... Marysia wyglądała smutnie i blado. Smutnie, bardzo smutnie minął jej dzień cały. Krokiem nie wyszła z domu.

Zmierzch zapadał. Dorwawszy chwilę czasu, wpadła do ostatniej, wilgotnej izdebki, aby zaglądnąć do chorego dziecka i natychmiast musiała wracać do szynku, aby tam jaki taki ład utrzymać. Rozpromienione oblicze męża jej, Franka Kanczyka, i hałaśliwy głos jego, przekonywały biedną kobietę, że nie jest on w możności pijanych gości utrzymać w jakim takim porządku. Zgrał się on w karty z przyjacielami wartości podejrzanej, a ich niemoralne mowy, kłótnie i przekleństwa słyszała biedna kobieta.

Oh, jakżesz się wszystko inaczej złożyło! Marzenia jej rozwiały się, nie ziściły się! Gdy przed półtorarokiem objęli gospodarstwo swoje, w sercu swem żywiła nadzieje złocistej przyszłości. W początkach wiodło im się nie źle. Lokal ich znajdował się w pobliżu kolei i koszar, które stawiano, dlatego też o każdej porze dnia zachodzili do szynku robotnicy i płacili uczciwie za to, co zjedli i wypili. Ale koszary wykończono i większa połowa gości przestała uczęszczać do gospody. W sąsiedztwie nie brakło szynków, znaleźli się goście, którzy zaraz nie płacili gotówką, a przecież trzeba się z nimi grzecznie obchodzić — i tak zamiast zysku spodziewanego przyszło nieraz przenieść i straty. Franek Kanczyk jako kelner przyuczył się i wychylać szklaneczki; teraz gdy często gęsto nawiedzały go strapienia zaczął coraz więcej popijać. Przyzwoici goście zaczęli stronić od Franka, przestali uczęszczać do jego gospody, a natomiast przychodzili rozpustnicy, ludzie zrujnowani tak pod względem moralnym jak fizycznym, których nikt nie śmiał pytać, skąd mają grosz, który lekkomyślnie trwonili pijąc i grając po nocach w karty. Tak we dnie i w nocy się działo; a największa rozpusta panowała we święta i niedzielę. Interes wcale się nie rozwijał, a Kanczyk upadał coraz niżej, zanurzając się w kale życia niemoralnego. Marysia pracowała wedle sił i możności; zaganiała, oszczędzała, prosiła i napominała go, gniewała się i znowu zbroiła się w cierpliwość, lecz niestety daremne usiłowania. Z dniem każdym interes coraz bardziej upadał, a Franek Kanczyk, jej mąż, zamiast radzić, aby dźwignąć się z toni, oddawał się rozpuście. A teraz biedna siedziała przy kolebce chorej dzieciny, którą jeszcze nie ochrzczono, i z drżeniem przysłuchiwała się hałasom, które do jej uszu dochodziły z sąsiedniej izby, a po nad wszystkich głosy górował głos jej męża. A teraz przyszły jej na myśl Zielone święta, które przed dwoma laty spędziła w ojczystej chacie; teraz o uszy jej odbiły się dźwięczne głosy dzwonów kościółka wiejskiego, widziała przed sobą kwieciste łany pól rodzinnych, ozdobione majowem kwieciem, a wreszcie wyłoniła się jasno przed jej oczyma poważna postać posiwiałego ojca, którego od czasu owego nie widziała. Zaprosiła

niezdrzewiałej koniczyny, lub z pięknego łącznego półtrawu, świnie przynajmniej w połowie trawią.

Na ten sposób żywienia zwracamy szczególną uwagę gospodarzy, ponieważ go można przez rozmaite dodatki urozmaicać i tanio ze znaczną korzyścią użyć do przezimowania świń dobrze do wiosny przez zimę, a zatem do tego czasu, kiedy za świnie na targu znacznie wyższe ceny płacą. I gospodarze limanowscy mieliby też większy pożytek, gdyby zamiast słomy poczęli używać koniczyny na sieczkę dla trzody chlewnej.

6. Co jest jeszcze wybornem postępowaniem w Limanowskiem, a co jest godnem jak największego naśladowania w innych częściach Galicyi, to że tu w wielu miejscach używają krów do roboty. W naszym kraju w ogóle potępiają robotę krowami, dajmy na to, oranie niemi, wywożenie w pole nawozu, zwózkę siana i zboża do domu itd. Jest to słuszne i niesłuszne zarazem.

Słusznem jest potępienie wtedy, gdyby ktoś chciał nadużywać roboty krowami, to jest gdyby niemi cały dzień i to całe lato tak chciał orać jak wołami. Inna jednak wcale jest rzecz, jeżeli ktoś w razie zdarzającej się potrzeby, od czasu do czasu tylko potroszę używa krów do umiarkowanej roboty. Postępowanie takie wtedy nietylko nie zasługuje na potępienie, ale owszem jeszcze powinno być naśladowane od wszystkich rozumnych i zastanawiających się nad rzeczami ludzi. Co jest dobre bowiem, nie dosyć jest o niem dowiedzieć się, trzeba jeszcze starać się o jego rozpowszechnienie własnym przykładem. Przedewszystkiem musimy wyznać, że gospodarze w Limanowskiem, jeżeli używają krów do pracy, to zawsze z umiarkowaniem, naprzykład 3 lub 4 godziny dziennie i to nie dzień po dzień. Przytem łagodnie się obchodzą z krowami, co tu jest koniecznem, gdyż czego się tu łagodnością nie poradzi, to pewno biciem i krzykiem tem bardziej nic nie wskóra. A nie każda krowa chce się zarówno łatwo poddać pracy, są bowiem tak uparte niektóre, że kroku naprzód w pługu zrobić nie chcą. Pan Lustrator powiada, że w Mordarce gospodarz Jan Odziemek, pokazując swoje dwie piękne krowy idące, mówił — ta pierwssa co idzie, to taka chętna do pracy, że więcej zrobi od niejednego wołu, ale znowu ta druga to taka leniwa, że jej dotąd przyuczyć do chodzenia w pługu nie mogłem.

W jakimże wypadku możnaby krów używać do pracy, naturalnie zawsze z umiarkowaniem i łagodnie się z niemi obchodząc? Przedewszystkiem byłoby to do zalecania w gospodarstwach mniejszych czyli włościańskich, jak na przykład do orki na lżejszych gruntach, do zwózki zboża lub siana z pola, kiedy to spieszyć się należy, aby mieć pod dachem jak najprędzej to, co się już sprzątnęło. Do wywózki nawozu na nieodległe pole i gdzie drogi dobre, pamiętając przytem, żeby fury nie były tak mocno naładowane jak wtedy, kiedy się do nich woły lub konie zaprzęga. Możnaby też na jesieni krowami zwozić kartofle i warzywo z pola do domu, aby nieodrywać, koni lub wołów zajątych orką wtedy, itd.

Są u nas na wsiach wszędzie ludzie posiadający dom i kawałek gruntu, dla tego też z braku wszelkiego sprzężaju niemogący własnemi końmi uprawić swej ziemi, ludzie tacy muszą wszelkie roboty, jak orkę, wywózkę gnoju, zwózkę zboża z pola itp. odbywać wynajętym sprzężajem. Kosztuje to drogo, a co najgorzej, że zwykle jeszcze wszystkie te prace zapóźno, a zatem już przez to samo źle mają wykonane. Żaden bowiem z gospodarzy nie wprzód się wynajmie im ze swoim inwentarzem, aż wprzód wszystko u siebie pokończy, z tego powodu mają ci ludzie za późno, nie w właściwym czasie wszelkie roboty wykonane, przez co też i zbiory z gruntu nie mogą być takie, jakiemi by były, gdyby obróbka była w swojej porze. Otóż gdyby tacy ludzie używali umiarkowanie swych krów, jeżeli dwie krowy posiadają, nie potrzebowaliby najmu, a jednak wszystkoby mieli załatwione w właściwej porze. Jeżeli zaś taki mały właściciel posiada jedną tylko krowę, to i tak jeszcze sobie jaknajlepiej poradzić może, jeżeli się tylko zmówi z którym ze swych sąsiadów, w podobnych warunkach będącym. Weźmie od niego drugą krowę

---

wprawdzie ojca i matkę na gody weselne, które w gospodzie Franka się miały odbyć, lecz ojciec wysłuchawszy bluźniercze mowy podchmielonego zięcia, wyjechał i odwrócił się od dzieci, które o Bogu zapominały. Teraz zdało się Marysi, że posiwiały ojciec stanął przed nią, wymawiając słowa, które zwykł jej był powtarzać: „Kto z Bogiem, z tym Bóg“. Pochyliła się nad kolebką chorej dzieciny, chcąc uchwycić ciężki oddech, szepnęła z cicha: „Tak jest, kto z Bogiem, z tym Bóg! Nie szukaliśmy nigdy pomocy, rady i pociechy u Pana — zatem i On odwrócił oblicze od nas wszystkich!“

Gdy powróciła do izby gościnnej, zaledwie kilku gości zastała, lecz za to krzyk coraz większy się rozlegał. Przybliżyła się do stołu, położyła rękę na ramieniu Franka, przypominając mu cicho, że czas największy, aby lokal zamknąć. Franek odsunął ją rubasznie od siebie; trunek i gra rozgorzały do tego stopnia, że nie zwracał uwagi na przedstawienia żony, — „Franku, ponowiła powtórnie swe prośby, dziś dzień święty“. „Właśnie dlatego najstosowniejsza pora, aby się weselić, zawołał gwałtownie Kanczyk, właśnie gramy w najlepsze, zostaw nas w spokoju!“ — „Ależ, Franiu, jeżeli policya“ — “Kobieto, krzyknął z wściekłością, zamknij gębę, albo ci kości połamię. Marysia cofnęła się z przerażeniem; przywykła już do gorzkich wymówek, lecz dotęd nigdy jej nie uderzył. Cóż miało i to nastąpić? — Lecz jeden z gosci, który nie radby się spotkał oko w oko z przedstawicielami bezpieczeństwa publicznego, uważał za stosowne przyjąć na siebie rolę pośrednika „Żona twoja, gospodarzu, ma szłuszność, jedenasta godzina minęła. — Żadną miarą jednak nie wypada zaprzestać dalszej gry; chodźcie do mnie tam będziemy dalej szczęścia próbować.

Marya przeraziła się. Pociągnęła Franka za ramię. „Zostań tu! Dziecię chore; nie pozostawiaj mnie samej! “Daremnie jednak błagała; hałasując wynieśli się towarzysze rozpusty z szynkowni. Marya zgasiła światło i zamknęła drzwi; poczem powróciła do swej izdebki. Siadła u łóżeczka i rękę położyła na rozpalonej główce dziecięcia. Dziecko było jedynem weselem jej życia; gdy je straci, nic jej nie zostanie prócz rozpaczy. I znowu zabrzmiał jej głos: „Bóg nas opuścił, bośmy nim wzgardzili.“

Znękana na ciele i duszy biedna kobieta, nie mogła usnąć. Trwożyła się nietylko o dziecię, lecz i o męża. Towarzystwo, z jakiem obcował, przerażało ją. Nie wiedziała dokąd i poco poszli. Franek kilka już razy opuścił dom i zawsze wracał w wielkiem rozdrażnieniu, a ona nigdy nie mogła się dowiedzieć, gdzie bawił w tym czasie. Nigdy jeszcze nędza nie przedstawiała się jej w tak strasznych kolorach jak tej właśnie nocy — nigdy też nie stanęły jej tak jasno przed oczy własne przewinienia. Odwróciła się od Boga, którego jej w dziecięcych latach ojciec polecał gorąco jako najpewniejszą gwiazdę przewodnią w zmiennych kolejach życia ludzkiego, a teraz też doczekała się żniwa z własnego posiewu.

Po pierwszy raz od lat kilku rzuciła się Marysia na kolana przed łożem dziecięcia. Smutne doświadczenia i nawidzenia złamały i przygniotły ją do ziemi, błagała Najpotężniejszego i Najmiłosierniejszego Stwórcę swojego o litość.

„O Boże, mój Boże! błagała słowy ojca swojego, jesteś sprawiedliwym Sędzią, a ja wielką grzesznicą! O Boże mój, zlituj się nademną według wielkiego miłosierdzia swego.

*

tą parą będzie jednego dnia 3 lub 4 godziny uprawiał swój kawałek roli, a drugiego dnia u sąsiada, a wtedy uprawa i siew zrobi się w właściwej porze, a przez to samo już i sprzęt potem będzie obfity.

Niech tylko się gospodarze zastanowią dobrze i obrachują wszystko, a przyznają, że nie raz krowy swą robotą bardzo korzystnie przysłużyć się mogą. Powiadają, że krowy tego dnia, kiedy pracują, trochę mniej jak zwykle mleka wydadzą. Prawda przy umiarkowanej pracy krowa jednak nie straci więcej dziennie mleka jak pół litra, czyli pół kwarty. Chociażby go jednak i kwartę straciła w dniu pracy, to cóż to znaczy, czyż ona wtedy swą pracą tej straty nie wynagrodzi aż nadto dobrze? Lepiej przecie trochę mleka stracić, jak grubo nieraz za najem sprzężaju zapłacić, i jeszcze mieć uprawę zapóźno wykonaną, a przez to i sprzęt otrzymać mniejszy.

7. W Limanowskiem uprawa koniczyny jest już powszechna, to ztąd i gospodarze dobrze się mają, bo obfitość dobrej paszy, to zawsze pierwszy fundament powodzenia w rolnictwie. Zasiewają też mieszaninę jęczmienia z owsem co jest równie bardzo dobrem postępowaniem, ponieważ rośliny w mieszankach zawsze lepiej obradzają, jak kiedy są osobno uprawiane. Zresztą, jak powiadają tutejsi gospodarze, siejąc taką mieszankę, jeżeli którego roku chybi jęczmień, to owies przynajmniej będzie, zawsze się więc coś z pola zbierze. Taka mieszanka przytem uda się jeszcze dobrze i na takiej roli, gdzieby już jęczmień sam zasiany, wcale nie był pewny.

Uprawiają też tutaj orkisz, który nazywają ceterem i w pomięszaniu z żytem mielą go na mąkę.

Tyle o różnych szczegółach gospodarstwa w limanowskim powiecie. Możemy jeszcze powiedzieć, że w ogóle lud tu jest pracowity, zabiegły, lubiący czytać, ciekawy czegoś nowego się dowiedzieć, skutkiem zaś tego pijaństwo będące taką haniebną plagą jeszcze w niektórych wsiach w dolinach, tu już nie istnieje, i pijaka tylko wyjątkowo możnaby napotkać

Domy i zabudowania gospodarstwa są porządne, domy mieszkalne zwykle jeżeli nie całkowicie to przynajmniej w części pokryte są gontami. W domach tych prawie zawsze po jednej stronie można spotkać obszerną izbę dobrze wybieloną i mającą podłogę. Okna porządne do roztwierania urządzone. Co jednak godne uwagi, że tak w powiecie limanowskim, jak i nowotargskim, najczęściej przy domu nad gnojowiskiem urządzony jest wychodek. Jest to godne ze wszech miar pochwały i naśladowania, tem więcej, że przy domach włościan na dolinach w innych powiatach, nie daje się nigdzie wychodku spotkać, ale też za to dostąpić do domu i zabudowań nie można, bo tak tu jest wszędzie zanieczyszczone.

Główne drogi, czyli trakty powiat przechodzące, są tu już wszędzie wyborne, ale za to drogi borowe od wsi do wsi prowadzące, zwłaszcza też te, któremi się w góry jedzie, są gorsze jak je sobie można wyobrazić, — prawdziwe wilcze manowce.

KORESPONDENCYA.

Kozłów, na początku Lutego.

W minioną środę, w uroczytość N. P. M. Gromnicznej, byliśmy świadkami szczególnej, i dla łać. tutejszej parafii długo pamiętnej uroczystości poświęcenia dwóch obrazów, a to: Najsłodszego Serca P. Jezusa i Najsł. Serca P. Maryi. Uroczystość ta odbyta w kościele łać., napełnionym licznie zgromadzonym ludem długi czas, anawet przyszłemu pokoleniu przekazywaną będzie.

W czerwcu r. z. zawiązało się w parafii tutejszej Apostolstwo modlitwy czyli Bractwo N. Serca P. Jezusa.

Jaki cel i zakres ma to św. Towarzystwo, nie jest mnie, nieudolnemu prostaczkowi, danem wyjaśniać.

Powtórzę tylko za kartą wpisową, doręczaną każdemu członkowi owego Bractwa te słowa: „Apostolstwo modlitwy czyli Serca P. Jezusa ma połączyć Wiernych z Boskiem Sercem P. Jezusa; abyśmy to kochali, co kocha N. Serce P. Jezusa; o to się starali, czego pragnie Serce P. J., o to się modlili, o co się modli Serce P. Jezusa. Ma ono (apostolstwo modlitwy) także połączyć tych, co kochają Serce P. Jezusa, w jednej miłości, w jednej modlitwie, w jednem staraniu się o chwałę Najsł, Serca Jezusowego."

Jakie święte, wzniosłe, i do nieba podnoszące są cele, powyższego przez Ojców św. zatwierdzonego Towarzystwa, pozna każdy po przeczytaniu tutaj w krótkości przytoczonych wyjątków z statutu Apostolstwa modlitwy.

Zawiązane w Kozłowie Apostolstwo modlitwy, objawiło zaraz na początku swojego istnienia, ze wszech stron pochlebnie przyjęty i pochwalony zamiar, posiadać dwa obrazy — Najsłod. Serca P. Jezusa i Serca Najśw. Panny Maryi, z tem życzeniem, aby obrazy te umieszczone były w kościółku ubogim, należącym do parafii łać w Kozłowie.

Rozpoczęta, po przyjęciu przez cały ogół parafian nabożnej tej myśli, — składka dała zaraz 57 złr., i dzisiaj za staraniem Wgo ks. kanonika Erazma Neuburga, proboszcza łać., posiada kościół nasz dwa obrazy, pędzla polskiego malarza W. Eliasza z Krakowa.

Obrazy te przedstawiają: Serce P. J. i Serce P. M. i mają razem z ramami wartość 175 zł.

Otóż po solennem nabożeństwie, odprawionem w uroczystość N. P. M. Gromnicznej, w kościele tutejszym przez proboszcza i kanonika ks. Erazma Neuburga, zostały oba nadmnienione obrazy solennie według przepisów kościoła św. poświęcone.

Wielce szanowny nasz duszpasterz, oddając obrazy te kościołowi i polecając je czci wiernym, zagrzewał w mowie z św. namaszczeniem wypowiedzianej owieczki swoje do zachowania wiary przodków naszych; wzywał do wykorzenienia

---

Zmiłuj się nademną, nad moim mężem, gdyż dobroć i litość Twoja nieprzebrana!

We wsi rodzinnej Marysi o tej porze spoczywali wszyscy spokojnie w głębokim śnie. Księżyc bladozłocistem światłem swem spoglądał na przystrojone świątecznie domy. Właśnie stary kowal obudził swą żonę. Stał przed nią zupełnie ubrany, gotowy do podróży, w jednym ręku trzymał tłómoczek, w drugim laskę sękatą.

— Nie chciałem bez pożegnania się z tobą opuszczać domu, rzekł do niej. Wybrałem się do Krakowa.

— Na miłość Chrystusa Pana, zawołała kobieta, a cóż ci się stało takiego?

— Jakieś mnie trapią nieszczęsne przeczucia. Dziś nawet śniło mi się, że się Marysia topiła w stawie i wyciągnąwszy ręce z wody, wzywała mnie na ratunek. Matko, zdaje mi się, że źleśmy zrobili, odwracając się od dziecka naszego! Muszę jeżeli czas jeszcze, naprawić nasz błąd! Jeżeli ostro pójdę, to będę wczas rano u niej. Tam się musi źle wieść!

Daremnie przekładała żona, aby zaczekał do dnia.

— Nie, mateczko, mówił stary, ja muszę iść. Postąpiłem sobie nie po chrześcijańsku, zatem obowiązkiem moim pospieszyć i dzieci marnotrawne przycisnąć do serca, ratować ich w potrzebie lub w nieszczęściu. Noc jasna, spacer kilkumilowy nie zaszkodzi mi wcale. Bądź zdrowa, matko; wkrótce wrócę z nowinami, a jak będzie można, to Marysię na kilka dni przywiozę ze sobą!

Po tych słowach przeżegnawszy się ruszył w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nałogu pijaństwa, do prowadzenia życia pobożnego, uczciwego i moralnego, i prosił łaski Niebios, ażeby szlachta, nielicznie w parafii rozrzucona, postępowała również w pobożności i była żywym przykładem dla wieśniaków.

Wrażenia odniesione z przemowy wymownego naszego duszstarownika spotęgowane były do najwyższego stopnia; i dlatego życzyćby sobie powinien każdy chrześcijanin, ażeby słowa owe kaznodzieji odbiły się się w sercu każdego wyznawcy świętej religii i znalazły zastosowanie w życiu powszechnem.

Kościół tutejszy, wybudowany z kamienia i cegły jeszcze w wieku zeszłym, nie może obecnie przy liczbie 6000 dusz, pomieścić wszystkich wiernych, żądnych być na nabożeństwie.

Podjęte przez byłego administratora parafii ks. Józefa Tylla kroki ku rozszerzeniu kościoła, znalazły oddźwięk w całej parafii, i na skutek odbytej już w r. z. konkurencyjnej pertraktacyi, rozłożono wydatek. na rozszerzenie kościoła na kwotę 14.000 zł. preliminowany, na lata trzy.

Spodziewać się potrzeba, że parafianie i P. T kolator wyprzedzą termin konkurencyjną pertraktacyą wskazany, i dozwolonem będzie w krótkim czasie wszystkim parafianom szukać pociechy w modlitwie przed Najśw. Sakramentem Ołtarza.

Konkurencya powiedziana uchwaliła także wystawić nową plebanję, czyli budynek mieszkalny dla probszcza i jego współpracowników, kosztem 3.000 zł.

Krzyki podnoszone przez tutejszego Ajzyka et consortes, że chpłopi będą budować pałace dla księży, są tylko głosami psiemi — według przysłowia: „psie głosy nie idą w niebiosy“.

Rzeczywista potrzeba wybudowania nowej plebanii ma swój warunek w tem, że stary, dotychczasowy budynek mieszkalny stoi już wyżej sto lat i od lat kilkunastu wymagał gruntownej reperacyi. *F. N.*

Sprawy krajowe.

Zasiłki na budowę dróg. Wydział krajowy udzielił nastepujące zasiłki bezzwrotne na budwę ważniejszych dróg powiatowych i gninnych:

a) Wydziałowi powiatowemu w R o p c z y c a c h na dalszą budowę drogi gminnej z Dębicy do Grudny w kwocie 400 zł.

b) Wydziałowi powiatowemu w K a ł u s z u na budowę gminnej z Kałusza do Kopanki dalszą subwencyę w kwocie 2.000 zł.

c) Wydziałowi powiatowemu w B o h o r o d c z a n a c h na rekonstrucyę drogi gminnej z Bohorodczan do Sadzawy w kwocie 300 zł.

d) Wydziałowi powiatowemu w Z ł o c z o w i e na budowę drogi powiatowej ze Złoczowa przez Białykamień do Ożydowa z odnogą do Oleska w kwocie 3.000 zł.

e) Wydziałowi powiatowemu w Z a l e s z c z y k a c h na dalszą budowę drogi gminnej z Uścieczka do Szutrominiec w kwocie 1.000 zł.

f) Wydziałowi powiatowemu w H o r o d e n c e na dalszą budowę drogi powiatowej z Niezwisk na Obertyn do Kamionek w kwocie 3.000 zł.

g) Wydziałowi powiatowemu w S a n o k u na dalszą budowę drogi gminnej z Sanoka do Mrzygłodu w kwocie 3.000 zł., zaś na dalszą budowę drogi gminnej z Rymanowa do Królika polskiego w kwocie 600 zł.

h) Wydziałowi powiatowemu w S k a ł a c i e tytułem bezzwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi gminnej z Podwołoczysk do Grzymałowa kwotę 5.000 zł.

Drogami gminnemi są wedle §. 4. gal. ust. drog. drogi w granicach gminy i obszaru dworskiego położone, przeznaczone do publicznego użytku a nie będące drogami powiatowemi lub krajowemi, bez względu na to, jak takowe w mapie katastralnej oznaczono i bez względu na okoliczność, że takowe służą jedynie do połączenia sąsiednich miejscowości. (Orzecz. Tryb. admin. z 6. lutego. 1886. l. 367.)

Kwaterunek wojsk. Gmina, jako dostarczycielka kwater wojskowych jest obowiązaną, utrzymać takowe w stanie do użycia zdatnym, — nie zaś ten, od którego gmina wynajęła ubikacye. (§. 3. ust. kwater. Orzecz. Tryb. admin. z 29 stycz. 1886. l. 273. (Samorz.)

Bohorodczany. *Wydział powiatowy*, spowodowany inicyatywą włościan, polecił swemu sekretarzowi, zestawic w krótkiem a obrazowem obrobieniu przepisy własnego zakresu działania gminy. Praca ta, napisana w stylu przystępnym dla włościan i we formie tablic, nadających się do zawieszenia w każdej kancelaryi gminnej, traktuje każdą gałęź administracyi krótko i z wielką dokładnością. Będzie to cenny podręcznik dla włościan. Pierwsze 3 tablice oddano już do druku.

Pospolite ruszenie. W skutek wydania przepisów, wprowadzających pospolite ruszenie w życie, będzie konieczną pewna zmiana przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej. (Wehrgesetz). Stawiający się do poboru wojskowego będą podlegali także oględzinom lekarskim względem zdolności do pospolitego ruszenia. Przy każdym stawającym, który został uznany za niezdatnego ani do służby ani w armii, w obronie krajowej, ani w rezerwie, będzie musiała komisya w osobnej rubryce zaznaczyć, czy jest także niezdatnym do pospolitego ruszenia.

Rohatyn. Władze polityczne i autonomiczne zamknęły wszystkie w mieście sklepiki żydowskie z naftą, albowiem się przekonały, że zamiast prawdziwej „średniówki“ sprzedawano pod nazwą nafty płyn, złożony z olejów ciężkich i benzyny, u więc sztuczną i nadzwyczaj zapalną naftę. Należałoby w innych miastach odbyć rewizye w sklepikach naftowych!...

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Jak świnie żywić i pielęgnować?

(Ciąg dalszy).

Po powrocie prosiąt do zdrowia i po dojściu do wieku powyżej wzmiankowanego, należy je odłączyć od lochy; ażeby przejście od mleka matki do innych pokarmów nie było zbyt gwałtowne, można przez jeden tydzień puszczać codziennie na pół godziny lochę do prosiąt. W okresie czasu od odłączenia do 8 tygodni życia można dawać mleko krowie, lecz niezbierane wprost zanosić prosiętom po udojeniu, kiedy jeszcze ciepłe. Mleko można rozpuścić nieco letnią wodą np. dać piątą część wody, albo wodą, w której gotowano nieco siemienia lnianego. Do mleka dodawać mąki owsianej albo grysu. Od ośmiu tygodni począwszy, przez cztery tygodnie zastąpić mleko niezbierane mlekiem zbieranem, względnie kwaśnem mlekiem albo ostatecznie maślanką lub serwatką, zwiększyć ilość dodawanego grysu do dwóch kwart i dodawać do karmy gotowane i potłuczone kartofle. Zamiast grysu można użyć z bardzo dobrym skutkiem szrutu jęczmiennego. Od 12 do 16 tygodni, powiększając w poprzednim okresie dawki kartofli, będą one w tym czasie karmą podstawową, a jako pożywną dodatkową dodawać (okrasa) grys żytni, szrut jęczmienny, zmiotki z młynów, makuchy lniane i t. p. Po 16 tygodniach przestaje świnia być prosięciem i przechodzi do kategoryi podświnków.

Przez dobre żywienie zrobiło się dla prosiąt wiele, lecz nie zrobiło jeszcze wszystkiego. Szczególniej w pierwszych tygodniach życia potrzebują one ciepła. Kto nie ma lub mieć nie może dla lochy chlewu ochronnego i dosyć ciepłego, powinien pokierować oprosieniem tak, ażeby prosięta przychodziły na świat w porze ciepłej roku. Zimowe prosięta nie udadzą się w chlewach niedostatecznie od mrozów zabezpieczonych; albo wprost pomarzną lub przez całe życie pozostaną pokurczami. Nawet w porze cieplejszej, kiedy to noce są chłodne, trzeba chronić prosięta przed zimnem, a to przez obfite ścielenie. Prosięta zagrzebują się w słomę i chronią w ten sposób od zimna. Obfita ściółka jest i dla tego potrzebna, że prosięta, jak wogóle wszystkie świnie, lubią czystość i tylko czysto utrzymane rosną szybko i trzymają się zdrewo. Może to nie jednemu dziwnem się wyda, jak można powiedzieć, że świnia lubi czystość, kiedy często widzi się ją jako kupę błota i gnoju, a przecież tak jest. Trudno ażeby była czystą, jeśli w chlewie nie ma dosyć ściółki, lecz przepaść błocisto-gnojną, w którą położyć się musi, nie mając czystego kącika. Niechno tylko świnia ma taki czysty kącik, to tylko tam się położy, nawet tak go szanuje, że nie leni się wstać i odejść od niego, byle go w koniecznych potrzebach niezanieczyszczać. Dla zdrowia prosiąt jest nawet bardzo pożądane mycie, szczególnie w czasie gorącym — nieprawdaż to jeszcze straszniejsze?, a nawet konieczne utrzymanie w czystości tych naczyń, w których daje im się żywność — tu już nie jedna gosposia posądzi mię, że bredzę, bo jak to myć nie tylko garnki i miski dla męża i dzieci, ale jeszcze i miski dla prosiąt? a przecież takby robić potrzeba. Przypomniało mi to historyjkę z czasów mojego gospodarstwa. — Kiedy opowiedziałem obsługującej trzodę, jak chcę ażeby chodziła koło świń i prosiąt, i tłómaczyłem dlaczego tego żądam, po namyśle wypowiedziała takie zdanie: to świnie nie świnie, tylko to świnie, co ze świń robią świnie. Potwierdziłem jej to zdanie, bo chociaż może nie brzmi pięknie i za dużo w niem tych świń, niemniej przeto prawdziwe.

W końcu dbać należy i oto, ażeby prosięta miały dosyć świeżego powietrza i ruchu. Należy wypędzać je na koszarę lub podwórze, pozwolić aby pobiegały i poryły, a nie więzić ciągle w ciasnych ciemnych i nieprzewietrzanych chlewach. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu. Rada państwa prowadzi swoje obrady. Na uzbrojenia landwery i pospolitego ruszenia Rząd wniósł o kredyt 12,011.655 zł., w węgierskim sejmie na toż samo zażądano 7,460.000 zł., bo Węgrzy mają odzielnie swoją landwerę, która się tam nazywa wojskiem honwedów. Ale to są tylko żądania dla landwery, bo co się tyczy samego wojska, to wydatki dla niego uchwalają delegacye wspólne złożone z deputowanych z wiedeńskiej Rady państwa i deputowanych przez Sejm węgierski wybieranych. Otóż te właśnie delegacye wspólne mają się zebrać do Pesztu na dzień 1 Marca i od nich ma się znów żądać dla uporządkowania potrzeb armii także 40 milionów złr. Z tych 40 milionów, dwadzieścia może minister wojny wydać zaraz, a drugie dwadzieścia, jeżeli będzie potrzeba poczynienia dalszych uzbrojeń na wiosnę. Wszystko to piszą gazety że nie na wojnę, ale żeby być gotowym na wszelki wypadek, bo skoro wszystkie państwa się zbroją to i Austrya musi.

Prócz tej sprawy, Rada państwa obraduje nad ustawą dla zabezpieczenia robotników, nad ustawą o języku urzędowym i ugodą z Węgrami, ale dotąd w żadnej z tych spraw do uchwalenia kompletnych ustaw nie przyszło.

Arcyksiążę Rudolf przyrzekł przyjąć protektorat czyli opiekę nad wystawą krakowską, która się ma odbyć we Wrześniu tego roku.

W Węgrzech nie mogąc poradzić wydatkom wzrastającym na potrzeby kraju, chcą zaprowadzić monopol na wyrób spirytusu, to jest tak, jak mamy dziś z tytoniem, że tylko Rząd będzie wszystką okowitę skupował, a potem sprzedawał do składów dla częściowej sprzedaży. Jeżeli to prawo przejdzie w Węgrzech, to kto wie, czy i u nas tego samego nie zaprowadzą.

Z innych krajów nie wiele nowin. W Niemczech przygotowują się do nowych wyborów parlamentu, a Rząd prze, aby wybrano jego stronników którzyby wydatki na wojsko na lat 7 uchwalili. Ztąd też ciągłe jeszcze są strachy, że wojna będzie, ze Francuzi się zbroją, że mogą lada chwila napaść na Niemcy itp. puszczają się pogłoski. Książę Bismark uprosił nawet Ojca św. że ten napisał do Niemców katolików, aby też trzymali za Bismarkiem, ale jak słychać, Niemcy katolicy nie będą posłuszni w tem papieżowi.

We Francyi się zbroją ale pocichu, w Rosyi toż samo i innych małych państwach. We Włoszech z powodu klęski przez wojska włoskie w Afryce poniesionych, gdzie je posłano, dla zabrania kraju Abisyńczyków, ministerstwo podało się do dymisyi i dotąd jeszcze nowe się nie utworzyło.

W sprawie bułgarskiej nie widać żadnej zgody. Piszą, że Turcya pracuje nad tem, żeby i Rosya była zadowolona i Bułgarzy krzywdy nie mieli, ale to chyba trudna będzie sprawa do przeprowadzenia. Podobno zgodzili się, żeby Canków, przyjaciel Rosyi, należał do składu rejencyi rządzącej dziś Bułgaryą.

Z Polski donoszą, że Car wydał tam ukaz, na mocy którego zakładanie kościołów obcych wyznań w zamieszkałych dawniej przez unitów miejscowościach guberni lubelskiej i siedleckiej, tudzież części gubernii łomżyńskiej i suwalsko- augustowskiej, może być dozwolone dopiero po zniesieniu się w tej sprawie władzy cywilnej z zarządem duchownym kościoła prawosławnego. W innych miejscowościach Królestwa Polskiego rozstrzygnięcie o potrzebie takiego zniesienia się w każdym pojedyńczym wypadku, należy do każdorazowej decyzyi naczelnika kraju, to jest, chcą utrudniać stawianie kościołów, aby religię katolicką ile można gnębić.

Nowiny z kraju.

W Przemyślu odgrywał się wobec Sądu ciekawy proces. Oskarżeni są: Sędzia powiatowy Głuszkiewicz, żona jego Karolina i 10 współwinnych o kubaniarstwa w Dukli i Krakowcu na szkodę włościan. Żona, faktorzy i pokątni pisarze pośredniczyli w przekupieniu sędziego. Sąd uwolnił sędziego od winy. ale jego żonę i faktorów skazał na więzienie od 1 miesiąca do trzech.

W Stanisławowie rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych podobna sprawa sądowa przeciw zasuspendowanemu sędziemu z Delatyna Michałowi Kosiewiczowi, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia sum

depozytowych. Współwinnemi są: Ryfka Blei, handlarka bydła i wiktuałów, za darowane jałówki i Efroim Knoll, dzierżawca propinacyi i zasuspendowany burmistrz Delatyna, za udzielanie kubanów sędziemu. Proces jeszcze nie ukończony.

Wśród bójki, która dnia 6. b. m. powsłała pomiędzy włościanami w Dominikowie, powiatu gorlickiego, zabity został zarobnik Antoni Sikora. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar w gminie Strzałkowicach, powiatu samborskiego zniszczył 13 domów mieszkalnych i 6 stodół z zapasami i narzędziami. Strata wynosi około 5.500 złr. a z 14 pogorzelców tylko 10 było częściowo ubezpieczonych. Przyczyną nieszczęścia była nieostrożność. — Na folwarku dworskim w Wańkowcach, powiatu rudeckiego, spłonęły dwie stodoły z zapasami zboża i paszy, oraz narzędziami rolniczemi. Ubezpieczona szkoda wynosi około 15 tysięcy złr. Ogień, jak się zdaje, podłożony był ręką zbrodniczą. Dochodzenie sądowo-karne zarządzono.

Z powodu nadmiernego użycia wódki, zmarła nagle w Tyśmienicy, powiatu tłumackiego, nałogowa pijaczka Marya Kuziów. — W Mszanie, w powiecie gródeckim, wydobyto dnia 4. b. m. ze studni 10 metrowej głębokości zwłoki Anny Dachnowiczowej, która była nałogową pijaczką i dnia poprzedniego po raz ostatni widzianą była w stanie nietrzeźwym. W obu powyższych wypadkach zarządzono dochodzenie sądowe.

W Niżankowicach miało urządzić Kółko rolnicze dnia 12. b. m. zabawę z tańcami. Dochód z tej zabawy przeznaczono na mający się założyć sklepik katolicki tegoż Kółka.

Protektorem balu jest delegat komitetu centralnego Kółek rolniczych, książe Adam Lubomirski, a gospodarzem naczelnym prezes Kółka rolniczego p. Zenon Nowosielecki.

Golcowa, gmina wiejska powiatu brzozowskiego, liczy przeszło 500 numerów a do 3.000 mieszkańców. Rada gminna składa się z 24 członków, do których należy ksiądz proboszcz nauczyciel i sami gospodarze porządni i pracowici. Posiedzenia Rady odbywają się regularnie i porządnie. Na ostatniem posiedzeniu w roku ubiegłym uchwalono na wniosek x. kanonika Feliksa Rudnickiego: 1) Szynkarzom tej gminy nie wolno pod karą 5 złr. po godzinie 9 wieczór mieć szynków otwartych, ani utrzymywać wtedy ludzi miejscowych, podchmielonych trunkami, ani sprzedawać trunków pod karą 5—15 złr.; uporczywych szynkarzy donosić Starostwu celem usunięcia od prawa szynkowania; 2) wybrano z grona Rady 4 mężów zaufania, którzy będą czuwać nad tem, aby pijaki po 9 wieczorem nie włóczyli się po wsi i nie hałasowali; każdego zaś pijanego mają zawlec do aresztu w celu wytrzeźwienia go i zameldować Zwierzchności gminnej, która obłoży takiego grzywną od 3—5 złr.; 3) nie wolno jest włościanom tej gminy wyprawiać tak zwanych tłok, wydeptowin i żadnych pokątnych muzyk po 9. godz. wieczorem, osobliwie przy świetle otwartem w stodole, pod karą od 3—5 złr.; tak samo nie wolno po 9. godz. wieczorem młócić koniczyny i innego zboża w stodole przy otwartem świetle pod karą 3 złr. — Powyższe przepisy podyktowane są potrzebą nadzoru policyi gminnej i bezpieczeństwa publicznego. Zwierzchność gminna czuwa też od Nowego roku nad tem, aby uchwały rzeczone były ściśle wykonywane.

Aresztowanie. Mieszczanina Iwana Biłoruskiego, który w Glinianach zajmował się zanadto gorliwie agitacyą moskalofilską, uwięziono.

Pokropiwna, 2. lutego. (*Organizya straży ogniowej*). Prawie we wszystkich większych miastach kraju uorganizowano straż ogniową. O ile ta organizacya korzystną się stała, wiadomo. Dla małych jednak miasteczek i wsi dotąd bardzo mało na tem polu uczyniono. Tu i owdzie zaprowadzono wielkie sikawki, ale te po większej części okazały się niezupełnie skuteczne, już to dla trudności dostawienia ich na miejsce wypadku, już to z tego powodu, że włościanie nie umieją się z niemi należycie obchodzić, a wreszcie i z tego względu, że stosunkowo są drogie.

Że jednakowoż nie można czasowi pozostawić sprawy organizowania straży, ale potrzeba rzecz tę co rychlej i to wszędzie przeprowadzić, przeto jako przykład podaję, iż już przed 20 laty starosta w Kozowy, p. Vogt, zaprowadził w powiecie sikawki ręczne, tokarskiej roboty i zorganizował jak mógł straże ogniowe po wsiach. Sikawka taka kosztowała nas 80 centów, a organizacya była następująca: 1) każdy numer miał jedną sikawkę w domu, dwór i ksiądz odpowiednią ilość. 2) W razie wypadku ognia, każdy pod karą pieniężną obowiązany był stawić się z pełną konewką wody i sikawką. 3) W środku wsi, na małych wózkach, beczki z wodą stale znajdywać się miały i była pewna ilość haków do rozrywania palących się dachów. 4) Urząd gminny przeznaczył jednego ze swego grona, który na wypadek pożaru miał objąć komendę. 5) Wszystkie budynki, około palącego się, obstawiano ludźmi z instrukcyą, by każdą iskrę upadłą na dach, gasili swemi sikawkami. 6) Tymczasem ludzie z hakami, rozrywali palący się dach,

O ile ta organizacya skuteczną się wykazała, dowodzą liczne wypadki, w których pożarowi nie dano się rozszerzyć. Dziś o takiej pożytecznej działalności ani śladu, do życzenia więc byłoby, aby władze autonomiczne bodaj taką organizacyę ogniową w całym kraju zaprowadziły.

Rozmaitości.

Wykaz pogorzeli włościańskich wydarzonych w Styczniu 1887. w rajonie Dyrekcyi Krakowskiej:

Dnia 2 Galasiewicz Franciszek w Przegini pow. Krakowskiego budynki, dnia 7 Maciejowski Marcin w Radwanowicach pow. chrzanowskiego dom, Rysiewicz Jan w Załężu pow. jasielskiego dom, dnia 8 Mastej Wojciech w Załężu pow. jasielskim dom, dnia 10 Hnatyszyn Dmytro w Bucowie pow. przemyskiego budynki, dnia 11 Pulit Józef w Trzetrzewinie pow. N. Sącza budynki, dnia 22 Raytar Piotr w Krowodzi pow. krakowskiego stodoła, dnia 21 Szeptycki Jan w Węglówce pow. Krosno budynki, dnia 25 Berkowicz Berko w Jazach powiecie bocheńskim dom, dnia 28 Kadubiec Jan w Oldrzychowicach pow. Jabłonkowskim budynek, dnia 27 Ochota Jan w Kopytowej pow. Krosno stodoła.

Macierz Polska ogłosiła 31. książeczkę swego wydawnictwa p. t. *Życie św. Brunona* przez D. Janowskiego. (Kraków, 1887., 8o str. 10, cena 8 ct.) Zgłaszać się do Zarządu Tow. Pedagogicznego we Lwowie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic., rozpisuje konkurs na ośm stypendyów po 60 złr. (4 rządowe, a 4 krajowe) do szkoły chmielarskiej w Środopolcach — koło Radziechowa.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia w ciągu kursu 7-miesięcznego, od 15 marca do 18 października b. r.

Pierwszeństwo będą mieli przedewszystkiem byli uczniowie tejże szkoły, którzy wprawdzie ukończyli w roku zeszłym kurs w rzeczonej szkole, ale dostatecznej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci z byłego radziechowskiego Oddziału Towarzystwa gospod., a w szczególności ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać pobierać będą też naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej, trzy razy tygodniowo w godzinach porannych. Oprócz tego będą pobierali naukę powtarzania w niedzielę, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest:

a) mieć najmniej skończonych lat 18;
b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel:
c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia; za roboty zaś wykonywane na chmielniku Wgo Steckiego pobierać będzie połowę zarobku z końcem każdego miesiąca — druga połowa wpływać będzie na fundusz szkoły.

Podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do Komitetu Towarzystwa gospod. galic. (w gmachu Ossolińskich) franco, **najdalej do 3 marca b. r.**

Czytelnia ludowa w Cieszynie obchodziła w niedzielę dnia 6 b. m. dwudziestą piątą rocznicę swej działalności, tyle korzystnej dla ludu szląskiego, mimo trudnych warunków. Obchód ten wypadł pod każdym względem świetnie, a publiczność zebrała się nań licznie. W wybornej mowie Dr Dybka podniósł znaczenie czytelni i jej ćwierćwiekowej działalności. Gorąco i serdecznie przemawiał Dr. Michejda z Nawsia, niestrudzony, a tak dzielny pracownik około sprawy narodowej, zachęcając do popierania Czytelni. Przemowa ta serdeczna miała ten skutek, iż złożono natychmiast kilkaset złr. na potrzeby Czytelni. Prawie wszystkie Towarzystwa polskie na Szląsku złożyły swe życzenia, a odczytano przeszło 60 telegramów i listów gratulacyjnych z całego obszaru ziem polskich. Po tej uroczystości trwała ochocza zabawa do rana.

J. I. Kraszewski opuścił już San Remo i przebywa obecnie we Florencyi.

Szczury w stajniach. P. Stanisław Malinowski z Korolówki podaje w „Rolniku" sposób pozbycia się szczurów, na który przypadkowo trafił: Ze względów zdrowia kazał we wszystkich stajniach ziemię na głębokość ryskala przekopać i obficie raz koło razu surowym kwasem karbolowym polać. Również żłoby, drabiny i ściany kazał pobielić wapnem zmięszanem, z takimże kwasem karbolowym. — Od tego czasu do dzisiejszego dnia pisze on, ani jednego szczura w stajni nie widziano, pomimo, że przedtem było ich setkami, gdyż stajnia stoi nad potokiem — konie od żłobów odgryzały, a w biały dzień pomimo służby stajennej harce wyprawiały i niepokoiły inwentarz.

Jasełka watykańskie. W bazylice Najśw. Maryi P. Śnieżnej w Watykanie, podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia wystawiony był betleemski żłóbek, przywieziony w r. 642 z Ziemi świętej do Rzymu razem ze zwłokami św. Hieronima. Żłóbek ten Pański pokazywany bywa tylko na Boże Narodzenie. — Procesya go przenosi w przeddzień uroczystości z krypty na wielki ołtarz i odnosi nazajutrz po nieszporach. Zamknięty jest w wielkiej kryształowej urnie, darowanej przez donnę Maryę Emmanuellę księżnę Villa Harmosa, hiszpankę, gdy dawny relikwiarz był darem Małgorzaty Rakuskiej, żony Filipa III., króla hiszpańskiego w roku 1606. Nad urną widać złote Dzieciątko Jezus misternej roboty i ogromnej wartości. Żłóbek widny jest oku, składa się z pięciu zczerniałych częścią spróchniałych deszczółek, mających półtrzeciej stopy długości, a pięć cali szerokości. Lud pada na kolana, kiedy tę najświętszą relikwię przenoszą. Dawniej w nocy Bożego Narodzenia, kiedy Papież Pasterską Mszę odprawiał u wielkiego ołtarza przed betleemskim żłóbkiem we wnętrzu bazyliki, płonącej tysiącami świateł, apenińscy górale grali na kobzach w koło kościoła dziwne i pierwotne kolendy swoje. Odkąd Rzym zaczął się przekształcać na obraz i podobieństwo Paryżów i Berlinów, kwestura włoska nie pozwala pasterzom, odzianym w kozie runo, kolędować około starodawnej świątyni Najśw. Panny Maryi Śnieżnej.

Zamożny chłopek. W tych dniach w banku handlowym w Warszawie, pewien włościanin z pod Grojsca złożył sumę kilkunastu tysięcy rubli w gotowiźnie. Kapitalista w siermiędze który jak sie okazało nie umie nawet czytać i pisać, zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę. Sumę deponowaną zbierał przeszło od lat 30-tu i trzymał w gotowiźnie, dopiero idąc za radą proboszcza, któremu się zwierzył z posiadanych pieniędzy umieścił swój kapitał w banku, ze stałym wszakże zamiarem przy zdarzonej sposobności nabycia ziemi.

Trzystu ludzi w płomieniach znalazło śmierć w Madras w Indyach należących do Anglii. Podczas jarmarku powstał pożar w bazarze drewnianym. Obecni tłoczyli się ku wyjściu, przewracając stoły i wystawy przekupniów, skutkiem czego potworzyły się barykady utrudniające ucieczkę. Między ofiarami katastrofy jest wieiu Europejczyków. Mówią że ogień podłożyli fanatyczni Hindusi.

Sposób konserwowania masła osełkowego, posyłanego w czasie letnim, polegać ma na owinięciu go w płatek zmoczony w wodzie zmięszanej na pół z octem zwłaszcza winnym. Niema obawy, żeby masło nabrało kwasu, zresztą cokolwiek soli kwas ten wyciągnie.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	9	—	9	50	8	65	9	10	8	50	9	—	8	80	9	45	—	—	9	—	8	85	9	30	8	25	8	50
Żyto	6	80	7	10	6	—	6	60	6	80	6	50	7	—	6	85	—	—	6	50	6	40	6	80	6	25	6	90
Jęczmień	6	75	7	50	5	—	7	25	5	—	7	—	5	—	7	30	—	—	9	70	5	80	7	—	6	—	7	80
Owies	6	30	6	50	5	—	6	—	5	—	5	60	5	50	6	—	—	—	5	65	5	—	5	80	5	75	6	—
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	6	—	10	—	5	50	8	50	6	—	10	50	—	—	8	50	—	—	9	—	6	—	8	50
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30
Koniczyna	40	—	47	—	40	—	50	—	40	—	54	—	40	—	55	—	—	—	—	—	45	—	50	—	40	—	42	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 14 ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bylego.